

FERNANDO VALLESPÍN OÑA

*La mentira os hará libres. Realidad y ficción
en la democracia*Galaxia Gutenberg
Barcelona 2012, 178 s.

(Anna Sroka)

RECENZJE

W książce autorstwa Fernanda Vallespína pt. *Kłamstwo uczyni was wolnymi. Rzeczywistość i fikcja w demokracji*, już sam tytuł parafrazujący słowa Jezusa z Ewangelii św. Jana (*Poznacie prawdę, a prawda uczyni was wolnymi*, 8:32) jest prowokujący. Praca jest dość trudna w odbiorze, mimo że ambicją autora, o czym wspomina we wstępie, było napisanie książki, która może trafić do szerokiego grona czytelników, a nie jedynie do wąskiej grupy badaczy zajmujących się współczesną politologią. Autor wprowadza bardzo dużo odniesień do koncepcji współczesnych badaczy z zakresu filozofii, politologii czy socjologii, próbując tłumaczyć za pomocą tychże koncepcji złożoną rzeczywistość społeczno-polityczną. Chcąc przybliżyć czytelnikowi nierzadko skomplikowane paradygmaty teoretyczne, obrazuje

je aktualnymi przykładami – z polityki zarówno światowej, jak i hiszpańskiej. Równocześnie należy dodać, że książka napisana w formie eseju spełnia wszystkie wymogi opracowania naukowego.

Książka ma bardzo przejrzystą i symetryczną strukturę. Składa się z czterech rozdziałów oraz epilogu. W pierwszym rozdziale, zatytułowanym *Dekadencja politycznego kłamstwa*, autor próbuje wytłumaczyć istnienie kłamstwa w życiu społecznym, w szczególności w polityce. Zdaniem Fernanda Vallespína występowanie kłamstwa łączy się ze zdolnością wykorzystywania przez ludzi niejasności i niejednoznaczności języka do osiągnięcia partykularnych celów. *Defensywna hipokryzja polityków* wynika nie tyle ze skłonności do kłamstwa leżącej w ich naturze, co ze specyfiki polityki

w połączeniu z mediatyzacją. W postmodernistycznym świecie, w którym język nie opisuje rzeczywistości, lecz ją tworzy, walka o władzę sprowadza się do możliwości definiowania rzeczywistości. W tej walce bronią stają się elementy socjotechniki, takie jak *spin*, *frames* czy *storytelling*. Idea prawdy ulega rozmyciu, mutując w coś, czego nie można skonstruować ani zanegować. Dlatego też politycy już nie muszą kłamać, lecz jedynie konstruować rzeczywistość za pomocą różnych form narracji, aby ukryć swoje prawdziwe działania. Politycy równocześnie przestali być ważni, przekształcając się w zwykłych zarządców decyzji podjętych przez innych, dlatego też wysiłki skierowane są na to, aby praca, którą mają do wykonania, nie wyglądała na delegowaną.

Rozdział drugi, zatytułowany *Demokracja i prawda, niedobra para*, dotyczy relacji między demokracją a prawdą. Polityka w systemie demokratycznym jest zdaniem autora w coraz większym stopniu fikcją, co wynika z bardzo złożonej relacji prawdy i demokracji. Prawda z jednej strony charakteryzuje się *potencjałem despotycznym*, a z drugiej określają ją wysokie standardy i ideały, które są z miernym skutkiem realizowane. Ponadto autor zwraca uwagę, że polityka w systemie demokratycznym jest zależna od dwóch czynników: po pierwsze nadal jest zakotwiczona lokalnie mimo kontekstu unijnego, gdyż to właśnie na poziomie lokalnym polityk obiecuje, a ludzie głosują. Należy jednak mieć na uwadze, że działania rządu są ograniczone przez aktorów i regulacje na poziomie ponadnaro-

dowym, na którym wartości demokratyczne właściwie nie stanowią punktu odniesienia. Po drugie, *społeczne wyzwania* – wprowadzane przez rządy, a narzucane przez system gospodarczy – wymagają uzasadnienia ich wyborcom, kolegom, politykom i klientom. Przy czym, jak zauważa autor, jeżeli ich działania ograniczają się jedynie do wprowadzania w życie decyzji rynków, agencji rankingowych czy MFW, to potrzeba kreowania narracji będzie wzrastać. Jeżeli natomiast sami politycy zaakceptują swoją niemoc polityczną, skutkiem będzie zastąpienie polityka administratorem i utrata znaczenia roli obywatela. Bo gdy demokracja zamienia się w technokrację, będziemy partycypować jedynie w kłamstwach.

W rozdziale trzecim, zatytułowanym *Patologie opinii*, obiektem obserwacji nie są już politycy, lecz społeczeństwo. W pierwszej kolejności Vallespín przeprowadza krytyczną analizę założeń liberalnej demokracji. Następnie omawia teoretyczne aspiracje demokracji deliberatywnej, które jego zdaniem są niezgodne z naszą kondycją ludzką. Wiąże się to m.in. z pogłębiającym się *indywidualizmem*, który odzwierciedla rozwój sieci społecznych w internecie. Według autora mamy do czynienia z *narcyzmem własnej opinii*, gdyż wirtualne gesty, wspólnota na Facebooku, fora, blogi, na które wchodzimy, służą nam do potwierdzenia własnych opinii i wzmocnienia poczucia przynależności do grupy. Prowadzi to do sytuacji, w której zwykły obywatel często się komunikuje, choć rzadko deliberuje. Innym ciekawym wątkiem podejmowanym przez

Valleespína jest kwestia równości i powszechności opinii. Z jednej strony, współczesna rzeczywistość, w której niełatwo dostrzec prawdę, legitymuje pojawienie się całej serii opinii, nawet tych najdziwniejszych, które wymagają, aby traktować je z taką samą powagą. Z drugiej strony, w indywidualistycznym społeczeństwie idea wolności zbyt często jest łączona z możliwością wyrażania opinii na każdy temat, bez wysilania się na argumentację. Ludzie opiniują dla samej sztuki opiniowania, a na tym korzystają politycy, wzmacniając te opinie, które im odpowiadają. Jednak prawdziwa polityka wymyka się opiniom, a to otwiera możliwości dla technokracji.

W czwartym i ostatnim rozdziale, zatytułowanym *Bazar przebrań (kostiumów)*, autor pyta o istnienie świata wspólnego, o którym można byłoby debatować i w którym mieści się działanie polityczne. We współczesnej rzeczywistości segmentowej każdy tworzy swoje opinie w dużej liczbie zatomizowanych grup, dialektyka, która generowałaby syntetyczne rezultaty, właściwie wydaje się niemożliwa. Urzeczywistnienie *agory*, za którą tęskni autor, jest mało prawdopodobne. Zdaniem Valleespína, w związku z tym, że w przestrzeni publicznej nie dyskutuje się o faktach, a jedynie informuje o *obserwacjach obserwatorów*, aktywność polityków sprowadza się do działań na rzecz zmiany percepcji społecznych, nie zaś samej rzeczywistości. Nawet debaty publiczne są symulowane, gdyż jakkolwiek wydaje się, że politycy spierają się i dyskutują między sobą, to tak naprawdę zwracają się do publiczności. Uda-

ją, że przyznają sobie rację, jednak nie ich nie zachęca do wypracowania wspólnych pozycji i do osiągnięcia kompromisów z oponentami, bowiem opłacalna wyborczo wydaje im się jedynie *polityka spektaklu*. Wszakże od tego zależy uwaga, jaką skupią na nich media; to jedyna płaszczyzna, na której mogą rywalizować w walce o kształtowanie opinii obywateli *zredukowanych do roli klientów*. Polityka w konsekwencji jest mniej argumentacyjna, a bardziej emocjonalna, i ulega coraz większej radykalizacji, nabierając charakteru personalnego zamiast instytucjonalnego. Wygraną staje się uwaga publiczności, skupiona za pośrednictwem mediów. Jednak politykę sensacji cechuje pejoratywność, gdyż w rywalizacji o publiczność wygrywa szokowanie, gorszenie.

W epilogu książki, zatytułowanym *Grecja na początku, Gracja na końcu (Gracja u zarania, Grecja u schyłku)*. *Czy demokracja uległa samolikwidacji?*, Fernando Vallespín dystansuje się wobec dyskursu antypolitycznego, którego charakterystyczną cechą jest przeświadczenie obywateli o byciu niewinnymi ofiarami klasy politycznej. Tymczasem, jak podkreśla autor, synowie i córki Abrahama, tak bardzo przekonani o własnej wolności, wykazują się daleko idącą pasywnością w życiu społecznym, która jest bezpośrednio skorelowana z tym, co oferują nam politycy.

Podsumowując, należy podkreślić, że autora formułuje bardzo pesymistyczną konkluzję: jesteśmy uwięzieni między polityką, w której wszystkie wypowiedzi są podobne i bez wyrazu, gdyż odróżnienie prawdy od fałszu

wyduje się niemożliwe w tej pozornej rzeczywistości, a paradygmatem ekonomicznym, który jest ponad polityką i nie podlega opiniowaniu. W tej sytuacji obywatele coraz częściej wyrażają niezadowolenie nie tylko z tych, którzy powinni zarządzać systemem, lecz z całego systemu, co zdaniem autora jest jeszcze bardziej niebezpieczne. Nie jest jasne, czy autor porównuje aktualne demokracje z lepszymi, bardziej realnymi, istniejącymi w przeszłości, czy też odwołuje się do niespełnionych obietnic współczesnych demokracji, co w jakimś stopniu przypomina krytykę Norberta Bobbio. Autor apeluje do zdolności ludzkiej do

działania, do możliwości kreowania nowych początków, do przeświadczenia o istnieniu cudów, o których pisała Hannah Arendt. Bez względu na to, czy zgadzamy się – czy też nie – z zaproponowaną przez Fernanda Vallespína pesymistyczną wizją współczesnej demokracji, prześląkniętej aktualnym złym stanem gospodarki i polityki hiszpańskiej, książka *Kłamstwo uczyni was wolnymi. Rzeczywistość i fikcja w demokracji* z pewnością powinna zainteresować wszystkich tych, którzy obawiają się o przyszłość systemów demokratycznych.

Anna Sroka